



## DODATEK IPN W 80. ROCZNICĘ UTWORZENIA GETTA W KRAKOWIE

# DZIELNICA CIĘPIENIA

FILIP MUSIAŁ

**Od ponad trzydzieści lat, w marcu w Krakowie w Marszu Pamięci idziemy z placu Bohaterów Getta na teren byłego niemieckiego obozu KL Płaszów, upamiętniając rocznicę likwidacji tzw. żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej. W tym roku w marcu obchodzimy także 80. rocznicę jej założenia.**

Stolica Generalnego Gubernatorstwa, zgodnie z niemieckimi planami, miała być – jak eufemistycznie określali to Niemcy – „wolna” od Żydów. Dlatego już

od jesieni 1940 do wiosny 1941 r. w specjalnych transportach przesiedleńczych wywożono ich z miasta. Gdy więc w marcu 1941 r. utworzono na Podgórzu getto, trafiło do niego około 11 tysięcy Żydów; w kolejnych miesiącach liczba osób tam zamkniętych wzrosła do około 20 tysięcy osób. Przesiedlano tu bowiem Żydów z podkrakowskich gmin, włączanych w obręb miasta, a także przywożono ludność żydowską z innych małopolskich miejscowości.

Niedługo po zamknięciu bram getta, w kwietniu 1941 r. zaczęto budować wokół niego

mur. Izolacja getta wpływała na pogorszenie się sytuacji jego mieszkańców.

Tysiące osób stłoczonych na niewielkiej przestrzeni z tygodnia na tydzień coraz bardziej popadało w nędzę. Doskwierały im głód i szerzące się choroby. Pozbawieni majątku, często także możliwości pracy zarobkowej, nie mieli szansy na przeżycie czy zapewnienie możliwości przetrwania najbliższym.

Celem niemieckiego okupanta było wymordowanie wszystkich Żydów. Brutalność nadzorców getta krakowskiego prowadziła do śmierci setek

osób na miejscu na Podgórzu. W 1942 i 1943 r. pozostali krakowscy i małopolscy Żydzi osadzeni w getcie byli deportowani, a następnie mordowani w niemieckich obozach, głównie w obozie zagłady w Bełżcu, ale też w KL Auschwitz. Część z nich zginęła w położonym niedaleko obozie Płaszów. Z kolei ci wywiezieni wcześniej do innych miejscowości Generalnego Gubernatorstwa, zginęli w obozach zagłady w Sobiborze, Treblince oraz innych miejscach.

W dwudziestolecium międzywojennym mieszkająca w Krakowie społeczność żydowska li-

czyła ponad 55 tysięcy osób. Jednak tuż przed wybuchem wojny i w pierwszych jej miesiącach szukali tu schronienia Żydzi z innych miast Małopolski, a nawet Warszawy, Łodzi czy Kalisza przymusowo przesiedleni do Generalnego Gubernatorstwa. Jak szacowano, na przełomie 1939 i 1940 r. w Krakowie mieszkało około 68–70 tysięcy Żydów. Wojnę przeżyło około tysiąca z nich.

Przedwojenny Kraków był silnym ośrodkiem żydowskiej kultury. Działy tu właściwie wszystkie liczące się organizacje, towarzystwa i instytucje ży-

dowskie. Obecny był pełny koloryt ugrupowań politycznych czy religijnych. Znacząca część tej wielkiej i wrośniętej w krajobraz miasta społeczności żydowskiej była zasymilowana.

Dzisiaj szczególnie ważne jest, by przypominać o tym utraconym bogactwie, o dorobku Żydów-Krakowian – kulturalnym, społecznym, naukowym, oświeceniowym, który został na skutek działań niemieckiego okupanta bezpowrotnie utracony. Musimy pamiętać o cierpieniu i Zagładzie mieszkańców krakowskiego Kazimierza – i innych dzielnic naszego miasta.



Widok od strony ulicy Limanowskiego i Rynku Podgórskiego na bramę wjazdową do krakowskiego getta, 1941 r.



# DROGA DO „AKCJI REINHARDT”

Większość ofiar „Akcji Reinhardt” zginęła w komorach gazowych. Szacuje się, że w Treblince zamordowano około 800 tys. osób, w Bełżcu 450 tys. osób, a w Sobiborze 180 tys. Jednak żadne liczby nie oddają gehenny ofiar

ROMAN GIEROŃ

**Inwazja na Polskę we wrześniu 1939 r. była punktem zwrotnym w niemieckiej polityce wobec Żydów. Jednakże sam projekt tzw. „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” ewoluował w czasie.**

Rozpatrywano różne koncepcje, od „międzynarodowego rozwiązania” w formie wysiedlenia Żydów z Europy np. na Madagaskar, poprzez utworzenie dla nich rezerwatu w dystrykcie lubelskim, aż po wysiedlenie na terytoria, jakie zamierzano zająć w wojnie ze Związkiem Sowieckim. Od 1941 r. decydenci III Rzeszy wybrali formę masowego i bezprecedensowego w dziejach świata ludobójstwa. W Generalnym Gubernatorstwie ludność żydowską mordowano w obozach zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince.

## Grabieże i mordy

W II Rzeczypospolitej ludność żydowska stanowiła ponad trzymilionową społeczność. Wraz z wkroczeniem oddziałów niemieckich na ziemię polskie rozpoczęły się pierwsze grabieże, mordy i prześladowania żyjących tutaj Żydów.

„Wyganiaли wszystkich z domów, spędzili na rynek, bili, wyrwali brody, zębami kazali wyrwać trawę rosnącą koło plebanii i sprzątać rynek [...] musiano zgarnąć śmieci gołymi rękami i przy tym bili nieładzko” – tak Helena Aussenberg wspominała zajęcia Radomyśla Wielkiego przez Niemców.

Na zdobytych terytoriach stosowano najróżniejsze szykany, podpalano i niszczone synagogi, dokonywano grabieży sklepów i mieszkań. Ze szczególnym okrucieństwem traktowano Żydów ortodoksyjnych, którzy wyróżniali się ubiorem i wyglądem.

Z chwilą ustanowienia okupacyjnej administracji cywilnej rozpoczęto działania, które doprowadziły do pośredniej eksterminacji ludności żydowskiej poprzez oznakowanie, wypędzanie, izolację (gettoizację), ograniczanie praw, zakaz wykonywania normalnej pracy zarobkowej i pozbawianie własności. Jednym z głównych narzędzi służących realizacji powyższych celów były antyżydowskie zarządzenia. Badacze Holocaustu nazywają ten okres pierwszym etapem Zagłady, gdy Żydzi umierali głównie wskutek warunków, w jakich



KL Majdanek – szczątki zwęglonych zwłok leżące koło pieców krematoryjnych, 1944 r.

przyszło im funkcjonować. Ginęli na skutek głodu, z powodu złych warunków sanitarnych, chorób i pracy ponad siły.

## Radikalizacja

„Gdyby w Europie nie było więcej Żydów, wówczas nic nie burzyłoby już jedności krajów europejskich” – tłumaczył marszałkowi Chorwacji Slavko Kvaternikowi w lipcu 1941 r. Adolf Hitler.

Miesiąc wcześniej, wraz z wybuchem wojny między III Rzeszą a ZSRS, nastąpiło zaostrenie polityki antyżydowskiej. Na dawnych Kresach II RP, do tego momentu okupowanych przez Związek Sowiecki, rozpoczęły działania specjalne grupy operacyjne (*Einsatzgruppen*), które mordowały ludność żydowską, niezależnie od wieku i płci. Nierzadko ofiary zmuszono, by same wykopały doły i rozebrały się, a następnie rozstrzeliwano wszystkich, nawet małe dzieci, osoby stare i chore. Rozstrzeliwujący i rozstrzeliwani stawali ze sobą twarzą w twarz.

Na pozostałych okupowanych ziemiach polskich administracja cywilna oraz aparat SS i policji także szykowały się

do radykalnego rozwiązania tzw. kwestii żydowskiej, jak enigmatycznie określała to propaganda niemiecka. Historycy uważają, że do Zagłady doprowadziła narastająca pod wpływem sytuacji wojennej kumulacja antyżydowskich inicjatyw podejmowanych zarówno w Berlinie, jak i przez lokalnych niemieckich decydentów. Rozpoczęły się przygotowania do masowego mordu na tym terenie.

W tej drodze do „ostatecznego rozwiązania” bardzo ważne okazały się doświadczenia zdobyte podczas akcji „Eutanazja”. Jeszcze w czasie trwania kampanii Polskiej, we wrześniu 1939 r. Adolf Hitler wydał jedyny zachowany pisemny rozkaz dotyczący ludobójstwa. Podczas gdy uwaga niemieckiej opinii publicznej była zwrócona na działania wojenne, w ramach operacji „T4”, realizowano eugeniczne obsesje, mordując w komorach gazowych osoby chore psychicznie, niepełnosprawne, epileptyków i tzw. „elementy społeczne”, czyli homoseksualistów i przestępców kryminalnych. W ten sposób do 1941 r. zamordowano około 70 tys. osób. Jesienią tego roku grupa funkcjonariuszy

biorących udział w tej akcji została wysłana do dystryktu lubelskiego. Ich „krwawe” umiejętności i doświadczenia zostały spożytkowane podczas Zagłady ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie (GG).

## Pierwsze próby i decyzje

Jednocześnie na ziemiach wcielonych do Rzeszy rozpoczęto budowę pierwszego ośrodka masowej zagłady w oddalonej o 60 km od Łodzi wsi Chełmno (*Kulmhof*) nad rzeką Ner.

Pod koniec 1941 r. rozpoczęto tam próby masowego gazowania. Stosowano mobilne komory gazowe umieszczone na podwoziach samochodów ciężarowych marki Saurer i Opel Blitz. Na początku zabijano za pomocą gazu z butli. Później stosowano spaliny, które odprowadzano do wnętrza uszczelnionego samochodu. W ciągu roku zamordowano w ten sposób ponad 130 tys. Żydów z Kraju Warty i ponad 10 tys. z Europy Zachodniej. Metody zabijania wciąż udoskonalano.

Warto przypomnieć, że zanim swoje „dzieło” rozpoczął pierwszy obóz zagłady, eksperymenty z uśmiercaniem środkami chemicznymi w tym cy-

klonem B przeprowadzono w KL Auschwitz. Pod koniec lata 1941 r. zamordowano w ten sposób grupę kilkuset jeńców sowieckich i chorych więźniów polskich. Udane próby zagwarantowały później stosowanie tej metody na szeroką skalę.

20 stycznia 1942 r., gdy w Chełmnie praktykowano zabijanie spalinami, w pałacu berlińskiej dzielnicy Wannsee odbyła się konferencja dotycząca szczegółów realizacji planu zagłady ludności żydowskiej w Europie. W spotkaniu pod przewodnictwem szefa Policji Bezpieczeństwa i SD Obergergruppenführera SS Reinharda Heydricha obok wysokich rangą decydentów III Rzeszy uczestniczył również, reprezentujący Urząd Generalnego Gubernatora w Krakowie Josef Bühler. Ten ostatni pod koniec dyskusji sugerował, że GG „z ogromnym zadowoleniem przyjęłoby”, gdyby „ostateczne rozwiązanie” rozpoczęło się właśnie tam. Kilka miesięcy później, 4 czerwca 1942 r., kierujący spotkaniem Heydrich zmarł na skutek ran odniesionych w zamachu. W tym samym miesiącu na jego cześć nadano kryptonim trwającej już wówczas operacji, która do-

prowadziła do eksterminacji ludności żydowskiej mieszkającej w GG i Bezirk Białystok.

## „Akcja Reinhardt”

W rzeczywistości Heydrich nie miał wiele wspólnego z przygotowaniem do akcji na tym terenie. Specjalny charakter w prowadzonych działaniach antyżydowskich w Generalnej Gubernacji uzyskał zarówno ze względu na położenie geograficzne, jak i na osobę miejscowego dowódcy SS i policji Odilo Globocnika, dystrykt lubelski.

Już w październiku 1941 r. Globocnik nazywany przez Reichsführera SS Heinricha Himmlera przyjaźni Globusem, otrzymał zadanie budowy pierwszego obozu zagłady w Bełżcu. Kolejne obozy śmierci powstały w Sobiborze i Treblince. Globocnik został kierownikiem „Akcji Reinhardt”.

Operacja rozpoczęła się od wywiezienia w połowie marca 1942 r. części Żydów z getta lubelskiego do obozu zagłady w Bełżcu i trwała do listopada 1943 r. Jej epilogiem było wymordowanie ponad 40 tys. Żydów znajdujących się w obozach w Poniatowej, Trawnikach i Majdanku. Pogardliwie dla ofiar zbrodni tę nazwano akcją „Dożynki” (*Erntefest*).

Podczas całej „Akcji Reinhardt” w obozach zagłady zamordowano ponad półtora miliona osób, w większości obywateli II RP. Większość z nich pochodziła z GG. Kilkadziesiąt tysięcy polskich Żydów przywieziono z Bezirk Białystok i Komisarjatu Rzeszy Wschód. 135 tys. ofiar obozów to osoby przywiezione z zagranicy. Szacuje się, że w Treblince zamordowano około 800 tys. osób, w Bełżcu 450 tys. osób, a w Sobiborze 180 tys. Większość ofiar zginęła w komorach gazowych. Jednakże Żydzi byli też mordowani podczas towarzyszącym deportacjom egzekucji. Zabijano bez żadnych wyjątków, chorych, starców i dzieci.

Historycy szacują, że Holocaust na okupowanych ziemiach polskich przetrwało od 40 do 50 tys. osób. Po wielu zamordowanych nie pozostał żaden znany nam dzisiaj ślad. Obóz zagłady w Bełżcu, gdzie podczas akcji czerwcowej i październikowej 1942 r. wysyłano krakowskich Żydów, był trzecim pod względem liczby ofiar po KL Auschwitz-Birkenau i Treblince. Niestety, wiedza o nim w świadomości społecznej jest wciąż niedostateczna.



# ZANIM POWSTAŁO KRAKOWSKIE GETTO

Jesienią 1939 r. władze niemieckie wydały pierwsze zarządzenia antyżydowskie, w których nakazano oznaczenie żydowskich sklepów, kawiarni i przedsiębiorstw gwiazdą Dawida

MARCIN CHORAŹKI

**6 września 1939 r. wkroczyły do Krakowa pierwsze oddziały wojsk niemieckich. Rozpoczęła się okupacja, która trwała nieprzerwanie ponad pięć lat. Dla mieszkańców Krakowa miała szczególne znaczenie, ponieważ ich miasto stało się stolicą utworzonego przez niemieckie władze okupacyjne Generalnego Gubernatorstwa (GG). Niemcy starali się w ten sposób podkreślić historyczne związki Krakowa z kulturą i cywilizacją niemiecką, a także obniżyć znaczenie Warszawy.**

## Krakowscy Żydzi

Nie zmieniał tego założenia fakt, że na terenie Krakowa mieszkało przed wojną niemal 60 tys. Żydów, co stanowiło około 25 proc. populacji miasta.

W pierwszych dniach i tygodniach okupacji liczba ludności Krakowa, w tym ludności żydowskiej, ulegała nieustannym i dynamicznym zmianom. Niemcy po przeprowadzeniu w listopadzie 1939 r. rejestracji ludności żydowskiej w mieście i ościennych gminach (takich jak np. Borek Fałęcki, Skawina, czy Prokocim) obliczyli, że obszar ten zamieszkuje prawie 68,5 tys. Żydów. W kolejnych miesiącach liczba ta wzrosła o około 3 tys. przesiedlonych, którzy zostali tutaj deportowani z ziem wcielonych do III Rzeszy Niemieckiej.

Ludność żydowska w samym Krakowie charakteryzowała się dużą różnorodnością: wśród nich znajdowali się spolonizowani i zasymilowani przedstawiciele inteligencji polskiej, zamieszkujący najbardziej prestiżowe i nowoczesne dzielnice miasta, ale także ortodoksyjni Żydzi. Większość, szczególnie spośród tych ostatnich, zajmowała się handlem oraz rzemiosłem i mieszkała głównie na terenie Kazimierza oraz Podgórze.

## Niemieckie rozporządzenia

Jesienią 1939 r. władze niemieckie wydały pierwsze zarządzenia antyżydowskie, w których nakazano oznaczenie żydowskich sklepów, kawiarni i przedsiębiorstw gwiazdą Dawida.

W następnych tygodniach i miesiącach ustanawiano kolejne przepisy, np. wprowadzono specjalne karty meldunkowe dla Żydów, wyróżnione żółtym pasem. Od 1 grudnia narzucono obowiązek noszenia opaski z gwiazdą Dawida na lewym przedramieniu. Równocześnie



Przesiedlani Żydzi wsiadają do wagonów towarowych na Dworcu Głównym w Krakowie, 1940 r.

z wprowadzaniem zakazu poruszania się publicznymi środkami lokomocji oraz zakazu chodzenia po chodnikach w miastach. W Krakowie żydowscy mieszkańcy nie mogli spacerować po niektórych częściach Plant i po Rynku Głównym, przemianowanym przez okupantów na Adolf-Hitler-Platz. Obowiązkiem każdego przedstawiciela tej społeczności było ściąganie nakrycia głowy przy mijaniu przechodzących Niemców.

Jedną z pierwszych represji o charakterze majątkowym było pozbawienie ludności żydowskiej oszczędności w bankach oraz ograniczenie możliwości obrotu pieniędzmi. Już od pierwszych dni okupacji Niemcy przeprowadzali w Krakowie systematyczną konfiskację mienia żydowskiego. W kolejnych tygodniach podczas różnego rodzaju rewizji i rekwizycji przejmowano własność żydowską przez rabunek. Z czasem „rekwirowano Żydom mieszkania, które musieli opuszczać, zostawiając wszystkie rze-

czy, do większych sklepów dawano komisarzy niemieckich” - wspominała po wojnie ocalała z zagłady Anna Lermer i dodawała: „żyliśmy w wiecznym strachu przed jutrem”.

## Judenrat i policja żydowska

Aby sprawniej zarządzać ludnością żydowską, Niemcy utworzyli obok powszechnej okupacyjnej administracji cywilnej Judenraty. Ich zadaniem było reprezentowanie lokalnych społeczności Żydów wobec władz niemieckich. Mimo pozorów samorządności ich zadaniem było przede wszystkim wykonywanie poleceń okupanta. W Krakowie prace Judenratu początkowo prowadził nauczyciel i społecznik Marek Bieberstein.

Ponadto do sprawowania porządku w społeczności żydowskiej Niemcy powołali 5 lipca 1940 r. decyzją ówczesnego starosty krakowskiego Karla Schmidta Żydowską Służbę Porządkową (*Jüdischer Ordnungsdienst*). Do momentu utworze-

nia getta krakowskiego na jej czele stali kolejno Aleksander Choczner, Józef Ringel i Symche Spira, który pełnił tę funkcję aż do grudnia 1943 r.

W pierwszych miesiącach funkcjonowania zakres jej obowiązków obejmował przede wszystkim udział w rejestracji Żydów, straż przy instytucjach zajmujących się sprawami żydowskimi oraz eskortę osób do wyznaczonych przez władze niemieckie miejsc. Policja żydowska uczestniczyła także w inwentaryzacji opuszczonych mieszkań żydowskich oraz w kontroli dokumentów opowiadających Żydów do pozostania w Krakowie.

## Przesiedlenia

Dla dziejów przebywających w Krakowie Żydów momentem zwrotnym były decyzje władz niemieckich z kwietnia 1940 r. o przesiedleniu prawie całej ludności żydowskiej z miasta poza jego granice.

Do końca października miesiąc w stolicy GG pozostać nie

więcej niż 15 tys. Żydów, ale jedynie ze względów gospodarczych. Kraków miał się stać miastem „wolnym od Żydów”. Rozpoczął się exodus żydowskich mieszkańców z miasta do sąsiednich gmin oraz pozostałych dystryktów, zwłaszcza lubelskiego i radomskiego. W sumie od maja 1940 do końca lutego 1941 r. około 50 tys. osób zmuszono do opuszczenia miasta. Z czasem sporządzano listy wyjeżdżających i wyznaczano im datę, kiedy mają opuścić Kraków. Ostatnie grupy wyjeżdżały, kiedy funkcjonowało już getto.

W okalających metropolię gminach znalazła się liczna grupa krakowskich Żydów, która zamieszkała w wynajętych mieszkaniach. Ich obecność została odnotowana np. w gminie Michałowice. W raportach Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), szukającej lokali dla Polaków wysiedlonych z innych terenów można przeczytać: „Dużo mieszkań zostało zajętych przez Żydów, którzy płacą chłopom duże sumy, a ci oczywi-

ście wolą wynajmować Żydom za opłatą niż przyjmować wysiedlonych”, jak raportował 21 marca 1941 r. sprawozdawca RGO Seweryn Ronikier.

Wysiedlenie z Krakowa dla wielu Żydów było równoznaczne z utratą wszystkiego, co posiadali. Wśród nich znalazła się rodzina Glücksmanów - Wanda z bratem Leopoldem i matką. Początkowo zamieszkali u Zofii i Romualda Kernów we dworze w Goszycach, ponieważ ich ojciec Aleksander był przyjacielem gospodarza domu. Następnie Zofia Kernowa umieściła ich w domach Stefana Kozubskiego i Franciszka Kułagi, byłych legionistów mieszkających na tzw. Legionówce (wówczas Goszyce, obecnie Wola Luborzyczna).

Wanda Glücksman po wojnie wspominała z wdzięcznością: „Kimże byliśmy? Ludźmi obcymi, a na domiar ludźmi, przeciw którym okupanci występowali coraz ostrzej i bezwzględniej. [...] A jednak w Goszycach opiekowano się nami z niezmierną serdecznością”. W listopadzie 1941 r. za zgodą abp. Adama Stefana Sapiehy, po zakończeniu przygotowania pod kierunkiem ks. Wincentego Piątkiewicza, proboszcza parafii w Luborzycy przyjęli chrzest św. Ich rodzicami chrzestnymi zostali Zofia Kernowa i Jerzy Turowicz. Wydawało się, że przejście na katolicyzm pozwoli im spokojnie przetrwać okupację niemiecką i bezpiecznie mieszkać w Goszycach.

Niestety, niemieckie prawo traktowało takie osoby w dalszym ciągu jako Żydów i przystąpienie do Kościoła Katolickiego nie gwarantowało bezpieczeństwa. Zmuszeni zostali do ukrywania się na tzw. „aryjskich papierach”, aż do zakończenia okupacji.

## Wydzielona dzielnica

Wszyscy, którzy pozostali lub powrócili do Krakowa, wkrótce musieli przenieść się do getta utworzonego w marcu 1941 r. w ubogiej części Podgórze.

Władze niemieckie ograniczały swobodę poruszania się ludności żydowskiej, by pod koniec 1941 r. zakazać, pod karą śmierci opuszczania terenu nowo powstałych gett. Wiązało się to z dramatycznym pogorszeniem warunków bytowych Żydów przebywających w wydzielonych dzielnicach. Dla wielu rozpoczęła się walka o życie, prowadzona do końca, aż do likwidacji poszczególnych dzielnic żydowskich na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa.



# „MUR ZASŁANIAŁ PRZED OCZAMI ŚWIATA CIERPIENIA POŻERAJĄCE ŻYDÓW”

Stella Müller-Madej tak opisała doświadczenia swojej rodziny: „Wielu ludzi podążało w stronę getta. [...] Jest piękny, słoneczny dzień, a nikt się nie uśmiecha do wspaniałej pogody. Otacza nas tłum szary, ponury i smutny. Zrobiło mi się przykro, że i my w tym tłumie tak wyglądamy”

MARTYNA GRĄDZKA-REJAK

**Niemcy zakładali getta na okupowanych ziemiach polskich już od jesieni 1939 r. Główna fala tworzenia tzw. dzielnic mieszkaniowych dla Żydów, jak nazywała je niemiecka propaganda, przypadła na lata 1940-1941. Historycy szacują, że na terenie Generalnego Gubernatorstwa było ich około czterystu, a na okupowanych ziemiach polskich, w dłuższym lub krótszym czasie, funkcjonowało ich ponad sześćset. Getto krakowskie było jednym z nich. Żydzi zamknięci tam za ceglanym murem starali się na nowo zorganizować sobie życie.**

## „Szary, ponury tłum”

Getto w Krakowie zostało utworzone później niż analogiczne dzielnice w Warszawie czy Łodzi. Niemcy nieco inaczej zaplanowali los społeczności żydowskiej mieszkającej w stolicy Generalnego Gubernatorstwa (GG), znaczną jej część (około 50 tys.) przemieszczając poza teren miasta.

Zarządzenie o utworzeniu getta 3 marca 1941 r. wydał Otto Wächter, gubernator dystryktu krakowskiego w GG. Zgodnie z ówczesną praktyką, konieczność izolowania Żydów uzasadniono potrzebą ochrony pozostałych mieszkańców przed chorobami, o których roznoszenie oskarżała ich niemiecka propaganda. W zarządzeniu Wächtera podkreślano: „względy sanitarne, gospodarcze i porządkowe sprawiają, że konieczne staje się umieszczenie ludności żydowskiej Krakowa w żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej”. Wszystkim Żydom mieszkającym wówczas w mieście zakazano przebywania poza wyznaczonym obszarem i pod groźbą kar nakazano przenieść się na teren getta. Nie pozwolono im dłużej mieszkać na Kazimierzu, na tzw. dzielnicy mieszkaniową wybrano część Podgórz, między Wisłą, Rynkiem Podgórzskim, Krzemionkami i ulicą Lwowską. Z dwóch zatem stron getto oddzielone zostało naturalnymi granicami.

Fragment Podgórza, na którym tworzone było getto krakowskie, nie należał do atrakcyjnych i zmodernizowanych. Niewysokie kamienice często bardzo zaniedbane i pozbawione



Załadowany meblami wóz konny w czasie przeprowadzki Żydów z Kazimierza do getta w Podgórzu, 1941 r.

dostępu do bieżącej wody, prądu czy sanitariatów miały stać się nowym domem dla kilkuset tysięcy Żydów. Janka Goldstein, jedna z nastoletnich mieszkanki getta, pisała w dzienniku: „pojechałam z Mamusią tramwajem do Podgórza szukać mieszkania. Miałyśmy kilka adresów. Na Limanowskiego nie było nawet światła elektrycznego”. Najczęściej mieszkania te były niewielkie, dwu- lub trzyizbowe, co istotnie później wpływało na zatłoczenie. Niektórzy starali się znaleźć mieszkania na zamianę, by nie dostać z przydziału czegoś zbyt małego lub w złym stanie.

Wkrótce rozpoczęły się przeprowadzki. Polacy opuszczali swoje dotychczasowe domy i przenosili się do innych części miasta. Na ich miejsce wprowadzali się Żydzi. Nastoletnia wówczas Stella Müller-Madej tak opisała doświadczenia swojej rodziny: „Wielu ludzi podążało w stronę getta. Grupy duże i małe. [...] Jest piękny, słoneczny dzień, a nikt się nie uśmiecha do wspaniałej pogody. Otacza nas tłum szary, ponury i smutny. Zrobiło mi się przykro, że i my w tym tłumie tak wyglądamy”. Dziewczynka zaproponowała tacie zabawę,

„pobiegliśmy w podskokach z indiańskimi okrzykami. Mamusia z bratem zbierali za nami pakunki, które ciągle spadały z wózka”.

Każdego dnia chodniki zapelniali się ludźmi próbującymi ocalić choć część dobytku. Drobne przedmioty - naczynia, pościel, książki, odzież czy zabawki - przenoszono w torbach, tobołkach na plecach lub na małych wózkach. Na ulicach tłoczno było od wozów zaprzężonych w konie, w ten sposób przewożono większe rzeczy, np. meble czy słomiane materace. Ze względu na różne ograniczenia wielu sprzętów się pozbywano. Niektóre, np. instrumenty muzyczne, sprzedawano lub oddawano na przechowanie.

## „Strzyżenie z cegieł”

20 marca 1941 r. upłynął termin przeniesienia na teren getta krakowskiego. Dzielnica została zamknięta, a wyjść i wejść można było za okazaniem odpowiednich dokumentów.

Do getta prowadziły cztery bramy. Główna usytuowana była od strony Rynku Podgórzskiego. Stanała w poprzek dzisiejszej ul. Limanowskiego, na trasie przejazdu tramwaju.

O tym, że za nią zaczyna się getto, świadczył umieszczony napis w języku jidysz *Jidiszer Wojnbecirk (Dzielnica żydowska)*. Wieńczyła ją gwiazda Dawida. Uwieczniona na wielu fotografiach brama ta stała się jednym z symboli getta.

Początkowo teren getta ogrodzony został drutem kolczastym i strzeżony był przez służby niemieckie, policję polską oraz żydowską. Wkrótce jednak Niemcy postanowili jeszcze bardziej odgradzić przebywających tam Żydów. W kwietniu, w okresie święta Pesach (trwało od 11 kwietnia 1941 r.), rozpoczęto wznoszenie muru wokół getta. Nie jest jasne, kto został obciążony kosztami budowy; z niektórych źródeł wynika, że płacić musiał Judenrat.

Mur wokół getta krakowskiego nie był ciągły, wybudowano go np. przy ul. Lwowskiej, Rękawka czy przy Rynku Podgórzskim, ale nadal niektóre fragmenty pozostały otoczone drutem kolczastym lub parkanem. Częściowo granice wytyczały też ściany kamienic, w których zamurowano okna i drzwi prowadzące na tzw. aryjską stronę.

Jeden z ocalałych, Józef Bau, emocjonalnie opisał, jakże wrażenia wzbudzała w nim ta kon-

strukcja: „wysoki i warowny mur zasłaniał przed oczami świata cierpienia pożerające Żydów, razem z ich mieniem. Mur ghetta, jak strzyżenie z cegieł zaprawionych nienawiścią, dusił domy zaludnione Żydami w niewiarygodnej ciasnocie”.

Dodatkowym elementem, który miał wpływ na zamkniętych w getcie ludzi, było zwieńczenie muru o kształcie przypominającym macewę - żydowski nagrobek. Wielu z nich miało poczucie, że oto żyją na cmentarzysku. Nastoletnia Renia Knoll, w kwietniu 1941 r. napisała wiersz w pamiętniku. Znalazła się tam także strofa poświęcona „zamurowaniu” getta: „I wyrosły czarne mury/ bez kresu i końca/ przepuściły tylko chmury/ chmury bez słońca”.

## Cztery osoby na pokój

Getto krakowskie nie było zbyt duże. Dla zmuszonych tam zamieszkać Żydów Niemcy wyznaczili około 20 ha przestrzeni. Wcześniej na tym obszarze mieszkało około 3 tys. osób, a odtąd miało ich tam żyć kilka razy więcej.

Początkowo w getcie zarejestrowano niemal 11 tys. osób, nieco ponad połowę z nich stanowiły kobiety. Gęstość zalud-

nienia w początkowej fazie istnienia getta wynosiła co najmniej 54 tys. osób na km kw., czyli około dziewięciokrotnie więcej niż dziś w krakowskim Śródmieściu. Jak wskazywali niektórzy z ocalałych, w dzielnicy znajdowało się około 3176 izb, co po przeliczeniu na liczbę ludności zamkniętej wówczas w getcie stanowiło średnio cztery lub pięć, a w niektórych momentach nawet więcej osób na jeden pokój. W końcu września oraz na początku października 1941 r. trafiły tam kolejne grupy Żydów z okolicznych gmin przyłączonych do Krakowa w maju 1941 r. Ze względu na brak wolnych mieszkań w dzielnicy i konieczność dokwaterowywania tych osób do innych rodzin apelowano, by nie zabierali ze sobą zbyt wielu sprzętów.

W getcie, na zlecenie okupanta, przeprowadzono spisy ludności. Ostatni zachowany pochodzi z maja 1942 r., i zgodnie z nim w dzielnicy przebywały oficjalnie 17 163 osoby. Wydaje się, że liczby te są niepełne i w getcie znajdowało się wówczas blisko 20 tys. osób.

Przez cały okres istnienia getta krakowskiego były tam kobiety w ciąży i odbywały się porody. Niemniej oficjalnie odnotowane liczby są bardzo niskie i w żadnym z miesięcy od kwietnia 1941 r. do marca 1943 r. nie przekraczają 20 noworodków. Analogicznie, zachowane statystyki śmiertelności nie wykazują więcej niż 50 zmarłych miesięcznie.

Nad organizacją życia w getcie czuwały dwie powołane przez Niemców instytucje: Judenrat (Rada Żydowska) utworzona jeszcze jesienią 1939 r., a także założona w 1940 r. Jüdischer Ordnungsdienst (Żydowska Służba Porządkowa).

W pierwszym okresie funkcjonowania getta prezesem Judenratu był dr Artur Rosenzweig. Wielu ocalałych opisywało go jako człowieka o wysokiej kulturze osobistej, postępującego zgodnie z zasadami moralnymi. Często nie zgadzał się z rozporządzeniami i nakazami Niemców, nie wchodził również w żadne układy z nimi. Porządku w getcie strzec miała kierowana przez Szymę Spirę żydowska policja. Częściowo podlegała ona pod zarząd Juden-





Przeprowadzka Żydów z Kazimierza do getta w Podgórzu, 1941 r.

ratu, ale głównie powstała w celu realizacji zadań wyznaczonych przez Niemców. Ich zadaniem było organizowanie ruchu w getcie, łagodzenie konfliktów pomiędzy mieszkańcami oraz strzeżenie budynków należących do Judenratu.

#### Kąpiel dla „nieczystych”

Życie w getcie krakowskim można podzielić na trzy okresy. Pierwszy od zamknięcia dzielnicy żydowskiej do pierwszej deportacji do obozu zagłady w Bełżcu (czerwiec 1942 r.). Drugi to etap przejściowy pomiędzy akcjami deportacyjnymi – od czerwca do 28 października 1942 r. Trzeci zaś to okres schyłkowy, trwający pół roku, od listopada 1942 r. do tzw. akcji likwidacyjnej przeprowadzonej 13–14 marca 1943 r. Tuż po zamknięciu getta nastąpiła stopniowa aklimatyzacja w nowym miejscu osiedlenia. Przebywający tam Żydzi starali się dostosowywać do nowych realiów i zasad. Wielu uznało ten okres za apogeum zmian w ich życiu, a z czasem uwierzyli, że pobyt w getcie jest jednym ze sposobów na przeczekaanie do końca wojny.

Pomimo zakazu swobodnego opuszczania dzielnicy, przymusu pracy, ciągłego ubożenia ludności, trudnych warunków sanitarnych, przytłaczającej ciasnoty i ograniczonych możliwości aprowizacyjnych Żydzi przystąpili do odtworzenia w obrębie getta życia oraz infrastruktury analogicznej do tej sprzed jego założenia.

Ci, którzy posiadali środki finansowe, mogli sobie pozwo-

lić na zakupy na tzw. czarnym rynku, gdzie sprzedawano nawet towary luksusowe. Osoby pozbawione takich środków zmuszone były do oszczędnego gospodarowania żywnością. Pomysłowość szczególnie kobiet ratowała niejedną rodzinę, do której zaglądało widmo głodu. One też zajmowały się przerabianiem odzieży, by nie uszczuplać i tak wąskiego domowego budżetu. Z pomocą przychodziły im publikowane w prasie codziennej poradniki, jak radzić sobie w kuchni lub krawiectwie.

W getcie starano się organizować miejsca pracy, otwarto warsztaty, a nawet sklepy i pocztę. By zapewnić choć namiastkę opieki zdrowotnej, zorganizowano placówki medyczne. Niemcy zezwolili, aby aptekę „Pod Orłem” przy placu Zgody nadal prowadził Polak Tadeusz Pankiewicz. Do getta z ul. Skawińskiej przeniesiono szpital i zainstalowano go w budynku przy ul. Józefińskiej 14/Węgierskiej 18. Funkcjonował tam, pomimo braków w sprzęcie i zaopatrzeniu. W getcie otwarto różne poradnie, np. przeciwgruźliczą, chirurgiczną, okulistyczną (przy ul. Józefińskiej 14), ginekologiczną i położniczą (ul. Benedykta 3/7), neurologiczną (ul. Limanowskiego 42/6), laryngologiczną (ul. Limanowskiego 4) oraz dentystyczną (ul. Krakusa 15/5). W szpitalu przyjmował również lekarz specjalizujący się w chorobach wenerycznych oraz skórnych. Wykonywano także niektóre operacje. Przynajmniej do czerwca

1942 r. prowadzono szczepienia mające zapobiegać rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych, np. ospy. By nie mieszać pacjentów z takimi właśnie przypadłościami, przy ul. Rękawka 30 działał oddzielny szpital dla osób zakaźnie chorych.

W getcie funkcjonował również zakład dezynfekcyjny, rodzaj łaźni publicznej, w którym jak donosiła „Gazeta Żydowska”: „można będzie wykapać ludzi nieczystych, ale można też będzie w razie potrzeby dezynfekować ich ubrania, bieliznę i pościel, by w ten sposób zapobiegać rozszerzaniu się chorób przenośnych”. Było tam także specjalne pomieszczenie na kształt sauny i oferowano zabiegi masażu. Kobiety i mężczyźni korzystali z łaźni w oddzielne dni. Ponieważ była ona zasilana bieżącą wodą, dla religijnych Żydów pełniła funkcję mykwy.

Żydowska Samopomoc Społeczna sprowadzała do getta odzież i żywność. Zorganizowano kuchnię ludową dla najuboższych, aby zapewnić im choć jeden ciepły posiłek dziennie. Szczególną opiekę roztozczono nad sierotami. Do getta przeniesiono Żydowski Dom Sierot z ul. Dietla 64. Zorganizowano też dzienne ochronki dla dzieci i bursy dla młodzieży powyżej 14. roku życia. Wiele instytucji funkcjonujących w getcie swoją działalność prowadziło dzięki dobrowolnej i bezpłatnej pomocy. Dla potrzebujących: sierot, starszych lub chorych, organizowano nawet koncerty i zbiórki charytatywne.

#### Ogród dla gości

W większości zatłoczone mieszkania krakowskiego getta, często ogołocone z rzeczy i wyposażone jedynie w najbardziej praktyczne sprzęty, nie dawały ludziom poczucia intymności. Nie dawały również poczucia bezpieczeństwa. Mimo podejmowanych starań, by je odnowić, czy w jakiś sposób urządzić, dla wielu mieszkańców stanowiły jedynie namiastkę ich dawnego życia. Przystanek, w którym można przeczekać kilka miesięcy, bo przecież wojna nie będzie trwać wiecznie.

Także na ulicach i podwórzach getta zazwyczaj było gwaro i tłoczno. Na dziedzińcach domów gromadzono nieużywane przez mieszkańców meble, stare sprzęty, a jak wspominał Józef Bau, „zarząd gminy nie był zainteresowany w ułatwianiu życia mieszkańcom, nie zajmował się sprzątnięciem, nie troszczył się o odpowiednie drogowskazy i o minimalne oświetlenie”.

Nie dziwi zatem fakt, że mieszkańcy krakowskiego getta, przynajmniej w pierwszym okresie jego istnienia, do czerwca 1942 r., starali się też odtworzyć i wprowadzić do dzielnicy elementy życia artystycznego i rozrywkowego. Szukano w nich choćby chwilowej odskoczni od szarej codzienności. Spotkania i imprezy artystyczne w getcie krakowskim zaczęto organizować w momencie, kiedy życie w dzielnicy nabrało stabilizacji.

20 czerwca 1941 r. odbył się pierwszy taki występ. W re-

cenzi pisano m.in. o artystkach: „Pani B. Sklut obdarzona pięknym sopranem, predestynującym ją na śpiewaczkę koloraturową, zdobyła sobie z miejsca serce publiczności. [...] Pani E. Kreisberg-Kołogórska podbiła publiczność walcem Sommerfelda. Młoda i urocza tancerka wykazała, że umie efektownie na scenie – nawet małej – zrealizować swe pomysły artystyczne, niepozabawione inwencji oraz wątku pantomimicznego”.

Popularność pierwszych inicjatyw kulturalnych w getcie sprawiła, że jeszcze latem 1941 r. przystąpiono do poszukiwań zawodowych muzyków i organizowania stałej orkiestry. Cyklicznie, do lata 1942 r., odbywały się koncerty, a także wieczory tańca i recytacji. W getcie krakowskim nie było zbyt wiele miejsc, w których można było organizować występy artystyczne. Jednym z nich była działająca przy Rynku Podgórskim 15 cukiernia i kawiarnia „Polonia”. Odbywały się tam m.in. koncerty jazzowe zespołu „Rosner’s Players” założonego jeszcze przed wojną przez Henryka Rosnera. By zachęcić do odwiedzin, na łamach „Gazety Żydowskiej” reklamowano to miejsce: „wielki ogród oczekuje gości, którzy będą mogli zasiąść przy stolikach pod kwitnącymi drzewami i wśród kwiatów. Kawiarnia „Polonia” stanie się miejscem spotkań wszystkich”. W styczniu 1942 r. otwarto w getcie herbaciarnię ludową przy ul. Węgielskiej 3, która miała służyć

najuboższej ludności getta. Za drobną opłatą podawano tam herbatę oraz placki ziemniaczane.

Jednym ze sposobów na ucieczkę od codzienności było czytanie gazet i książek, m.in. dzieł żydowskich twórców, ale też Gabrieli Zapolskiej, Zygmunta Krasińskiego, Adama Asnyka czy Lucy Maud Montgomery. Niektóre rodziny żydowskie posiadały w getcie nie pojedyncze egzemplarze, a całe biblioteczki.

Formą spędzania nielicznych wolnych chwil stało się także uczestnictwo w kursach i tajnych kompletach, na których pogłębiano wiedzę oraz kształcono różne umiejętności, np. językowe z zakresu hebrajskiego, angielskiego i innych. Ze wspomnień wynika, że jedną z form spędzania czasu były spacerki, m.in. w okolice Krzemionek.

Wydarzeniem, które przerwało i zniszczyło pierwszy etap życia w getcie krakowskim, była deportacja części Żydów do obozu zagłady w Bełżcu w czerwcu 1942 r. Mieszkańcy getta uświadomili sobie wówczas, że wbrew ich nadziejom, getto nie jest bezpieczną przystanią, w której dotrwałaby do końca wojny.

Kiedy bezpowrotnie odeszły stamtąd transporty z członkami rodziny i przyjaciółmi, stopniowo docierało do nich, że pogłoski o masowym uśmiercaniu Żydów mogą być prawdziwe. Dla wielu z nich nastał czas, by podjąć próbę znalezienia ratunku dla siebie i bliskich.



# WIDZIANE Z OKIEN APTEKI

„Aptekę „Pod Orłem” ulokował los w samym sercu getta, gdzie stała się świadkiem nieludzkich wysiedleń, potwornych zbrodni i stałego poniżania godności ludzkiej przez okupanta” – napisał Tadeusz Pankiewicz

ANNA CZOCHER

**Tadeusz Pankiewicz został jedynym nie-Żydem zamieszkałym w getcie, co było ewenementem w okupowanej przez Niemców Europie. Spisana przez niego relacja jest jedną z najważniejszych odnoszących się do dziejów krakowskiej „dzielnicy zamkniętej”.**

## Aptekarz

Tadeusz Pankiewicz urodził się w 1908 r. w Samborze. Ojciec Józef był farmaceutą, wywodził się z polskiej rodziny o tradycjach patriotycznych. Matka Maria z domu Weirich, absolwentka Seminarium Nauczycielskiego w Przemyślu, miała korzenie niemiecko-węgierskie.

W 1909 r. rodzina osiedliła się w Podgórzu (od 1915 r. połączone z Krakowem), gdzie Józef założył aptekę „Pod Orłem”. W 1930 r. Tadeusz ukończył studia farmaceutyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym samym roku zaczął pracować w aptece ojca, a cztery lata później uzyskał ministerialną zgodę na samodzielne zarządzanie apteką. Jego pasją były podróże – zwiedził niemal całą Europę, w 1938 r. był w Palestynie. Żywo interesował się literaturą i sztuką operową.

## Apteka w getcie

W myśl ogłoszonego 3 marca 1941 r. rozporządzenia gubernatora dystryktu krakowskiego na terenie Podgórza utworzono „żydowską dzielnicę mieszkaniową”. W obrębie getta znalazł się pl. Zgody i działająca tam pod numerem 18 apteka „Pod Orłem”. Wszyscy Polacy, wśród nich rodzina Pankiewiczów, zostali zmuszeni do opuszczenia obszaru przyszłego getta.

Tadeusz, obawiając się grabieży i dewastacji rodzinnej apteki, nie przyjął niemieckiej propozycji jej zamiany na inną, pozostawioną przez żydowskich właścicieli w centrum Krakowa i rozpoczął usilne starania poparte łapówkami o możliwość dalszego funkcjonowania pod niezmienionym adresem. Otrzymał krótkoterminowe zezwolenie, które regulamie trzeba było przedłużać.

Personel apteki musiał być wyłącznie „aryjski”, a kontakty z Żydami miały się ograniczać do spraw medycznych. Obok właściciela w aptece pracowały Irena Drożdżikowska, Aurelia Danek (zameżna Czort) i Helena Krywaniuk. Dyżury nocne pełnił osobiście Pankiewicz, co



Wysiedlenie Żydów z getta krakowskiego, 1943 r.

spowodowało, że de facto stał się mieszkańcem getta, uczestnikiem i świadkiem mających tam miejsce wydarzenia.

## Opisać to, co sam widziałem

W 1947 r. Tadeusz Pankiewicz opublikował wspomnienia zatytułowane *Apteka w getcie krakowskim*. W przedmowie wyjaśnia: „Jeszcze w czasie istnienia getta jego mieszkańcy namawiali mnie wielokrotnie, by napisać jego kronikę [...] Na placu Zgody z okien dyżurnego pokoju widziałem najokropniejsze zbrodnie”.

Ze względów bezpieczeństwa nie sporządzał bieżących notatek, choć niektóre detale i nazwiska zapisywał na receptach. Niemniej wspomnienia powstały tuż po wojnie dzięki czemu wiernie odtwarzają atmosferę getta, ludzkie dramaty i najważniejsze wydarzenia dotyczące Zagłady krakowskich Żydów. On sam konstatował, że „Klimat getta miał w sobie coś tak osobliwego, niezwykłego, że nie sposób opisać, jak i co naprawdę czuli i myśleli ludzie, ludzie-cienie, którzy przebywali w tym »inferno«”.

## Relacja świadka Zagłady

Relacja Pankiewicza pokazuje dzieje getta i jego mieszkańców

od momentu powstania aż do tragicznego końca oraz rolę, jaką spełniała apteka. Nie było to bowiem jedynie miejsce, w którym można było nabyć leki.

Od początku istnienia getta, oprócz pełnienia tradycyjnych funkcji, apteka „Pod Orłem” „stała się codziennym punktem zbornym wielu [...] ludzi. Tutaj [...] czytało się niemieckie gazety, prasę podziemną, komentowało najnowsze komunikaty wojenne, oceniało sytuację polityczną, tutaj wreszcie omawiano codzienne kłopoty i zmartwienia, tutaj do późnych godzin nocnych toczono dyskusje, snuto rozważania i przewidywania”.

Tadeusz Pankiewicz zaopatrywał również w leki, ułatwiał zdobycie przepustek i utrzymywanie kontaktów poza gettem. Wraz z izolacją getta Pankiewicz i pracownicy apteki stali się pośrednikami ze światem za murami: „rola trzech pań zaczęła się wyraźnie zaznaczać. Załatwiały prośby, roznosiły korespondencję, pośredniczyły w różnych sprawach”. Rola apteki „Pod Orłem” jeszcze bardziej wzrosła, od kiedy rozpoczęły się deportacje do obozu śmierci, czyli realizacja polityki Zagłady Żydów.

Pankiewicz napisał: „po każdej akcji wysiedleńczej pierwsze kroki naszych przyjaciół i znajomych prowadziły do apteki. Rzadko byłem tu sam, zwłaszcza po godzinie policyjnej. Wielu ludzi w obawie przed aresztowaniem, nocowało u mnie”.

Aptekarz pomagał w znalezieniu schronienia tym, którzy chcieli przeczekać wysiedlenia poza murami getta, a także tym, którzy ukryci pozostali w getcie po akcji likwidacyjnej. Przechowywał rzeczy pozostawione przez żydowskich przyjaciół, a na prośbę jednego z rabinów – kilkanaście tor. Przekazywał żywność i leki do obozu Płaszów. Ryzykował, kilkakrotnie był bezpośrednio zagrożony.

Opisy akcji deportacyjnych zajmują szczególne miejsce we wspomnieniach – apteka mieściła się przy pl. Zgody, gdzie spędzano Żydów podczas akcji. „Getto huczy od wystrzałów, padają zabici i ranni, krew śladami znaczy na chodnikach i jezdniach zbrodnie niemieckie. Ludzi na placu coraz więcej”. „Tymczasem u nas [w aptece] dzieją się przedziwne rzeczy: raz po raz ktoś wpada, podają nam kartki, proszą o przekazanie bliskim ostatnich poleceń, zmienionych postanowień.

Ludzie pobici, pokaleczeni proszą o pomoc”. „Waleriana, brom – uspokajające i nasercowe środki są ostatnimi naszymi darami dla odchodzących”.

Po wysiedleniu październikowym napisał: „Pracujący [poza gettem] po powrocie zostali pustką [...] stopy trupów na dziedzińcach, brak najbliższych, którzy odeszli bez pożegnania, targały resztkami ludzkich nerwów. Placz, lament tego wieczora przewyższał wszystko, co dotychczas przeżyłem w getcie”.

Ostatnią z takich akcji była likwidacja getta w marcu 1943 r. „Plac pustoszeje, likwidacja [...] dobiega końca”. Później zapamiętał się jeszcze podczas „oczyszczania” getta z rzeczy po Żydach: „Na placu Zgody niszczone nieprzeliczona ilość szaf, stołów, kredensów i innych mebli”. Ten obraz stanie się inspiracją dla twórców pomnika upamiętniającego krakowskich Żydów – 70 krzesel na pl. Bohaterów Getta (obecna nazywa pl. Zgody).

## Miejsce pamięci

Po likwidacji getta apteka działała nadal, pod koniec 1944 r. stała się schronieniem dla artystów – uchodźców z popowstańczej Warszawy.

W 1951 r. komuniści nacjonalizowali aptekę, a ich właściciele systematycznie przenoszono do innych placówek. Tadeusz Pankiewicz pracował w swojej aptece do końca 1953 r. Sama apteka „Pod Orłem” została zlikwidowana w 1967 r. W jej pomieszczeniach otwarto bar.

Dopiero w 1983 r., dzięki staraniom grupy oddanych przyjaciół Pankiewicza, otwarto tam muzeum, a okupacyjna działalność aptekarza została wreszcie publicznie doceniona. W związku z powstawaniem muzeum ukazało się też drugie, uzupełnione wydanie jego wspomnień.

Również w 1983 r. Tadeusz Pankiewicz został uhonorowany tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Wyrazy uznania przyjmował z dystansem. Twierdził, że o niebezpieczeństwie nie myślał i robił to, co każdy przyzwoity człowiek powinien zrobić. Zmarł w 1993 r. Spoczywa na cmentarzu Rakowickim.

Dziś Apteka Pod Orłem jest jednym z oddziałów Muzeum Krakowa.

Cytaty pochodzą z: T. Pankiewicz, *Apteka w getcie krakowskim*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018



# AKCJA „REINHARDT” W OKUPOWANYM KRAKOWIE

Fryda Immerglück: „...nadszedł Göth uzbrojony po zęby, otoczony swą psiarnią i kazał jednemu zbirowi zabrać dziecko. Na moje błagania [...], Göth uderzył mnie rajtpejcą, [...] słyszałam tylko krzyk mojego dziecka, którego nie miałam więcej ujrzeć i do dziś jego płacz dźwięczy mi w uszach”

ROKSANA  
SZCZYPTA-SZCZĘCH

**Moi panowie, muszę Was prosić o to, byście wyzbyli się jakiegokolwiek współczucia. Musimy niszczyć Żydów, gdzie tylko na nich natrafimy i gdziekolwiek będzie to możliwe – wskazał generalny gubernator Hans Frank na posiedzeniu rządu 16 grudnia 1941 r. Miesiąc później, 20 stycznia 1942 r. w pałacu w berlińskiej dzielnicy Wannsee odbyła się konferencja z udziałem wysokiej rangi niemieckich urzędników państwowych, podczas której zatwierdzono logistykę planu wymordowania europejskich Żydów.**

## Preludium

Sygnalem zbliżającej się operacji w dystrykcie krakowskim stało się przeprowadzone w marcu 1942 r. wysiedlenie całej ludności żydowskiej z Mielca. Inaczej niż przy dotychczasowych akcjach przesiedleńczych, tę zorganizowano z zaskoczenia. Nakazano Żydom stawienie się na rynek miejski. Tych, którzy nie mogli lub nie chcieli tego uczynić zamordowano na miejscu. Były to co najmniej 54 osoby, a około 400 osób zamordowano i pogrzebano za miastem.

„[...] tysięczny tłum zaczęło gonić do hangaru na lotnisku w Berdechowie, położonym o jakie 6 km od Mielca. Po drodze Niemcy bez przerwy strzelali tych, którzy nie byli w stanie dość szybko chodząc, często zresztą zupełnie bez wyboru. W hangarze zamknięto nas i trzymano przez 4 długie dni i 4 noce. Co się działo, trudno opisać słowami. 500 mężczyzn [...] rozstrzelano” – wspominała później ocalała Chana Lind.

Jednocześnie Niemcy zataili informację o miejscu docelowym przesiedlenia, tj. wschodnich części dystryktu lubelskiego, w pobliżu obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze. Trafili m.in. do gett w Bełżcu, Białej Podlaskiej, Dubience, Włodawie, Krasnymstawie, Międzyrzeczu i Parczewie.

## Getto huczy od wystrzałów

Realizację zbrodniczego planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” w Krakowie rozpoczęto na przełomie maja i czerwca 1942 r. Ciężar odpo-



Żydzi przepędzani ulicą Lwowską do obozu piaszowskiego, 1943 r.

wiedzialności za kierownictwo spoczął na czterech Niemczech: Richardzie Wendlerze jako gubernatorze dystryktu krakowskiego, Julianie Schemerze – dowódcy SS i policji w dystrykcie krakowskim, oraz (jako na bezpośrednich organizatorach): Wilhelmie Kunde i Wilhelmie Haase.

Między 29 a 31 maja 1942 r. w getcie krakowskim niespodziewanie przeprowadzono akcję weryfikacji kart rozpoznawczych. Zdobyte pieczętki w kenkarcie dawało nadzieję na pozostanie w getcie i uniknięcie deportacji. Tymczasem już w nocy z 31 maja na 1 czerwca getto zostało otoczone kordonem oddziałów Sonderdienstu i policji niemieckiej. Wstrzymano ruch w okolicy. Akcją kierował SS-Sturmbannführer Wilhelm Haase. Do wewnątrz getta wkroczyły oddziały policji niemieckiej. Funkcjonariusze policji żydowskiej otrzymali zadanie weryfikacji dokumentów przebywającej w getcie ludności. Okazało się, że ci, którzy nie otrzymali pieczętek lub po prostu nie zdążyli ich otrzymać, podlegali wysiedleniu. Osobom tym nakazano zebrać się na placu Zgody (współcześnie plac Bohaterów Getta), skąd pod eskortą przepędzono

ich do wagonów bydłęcych, ustawionych na bocznicę kolejowej w Płaszowie. Jednak w kolejnych dniach aresztowania i wywózki nie ustały. Spodziewano się wszak, że wiele osób nie podporządkowało się rozkazom, a ponadto stwierdzono, że Judenrat nie współpracował odpowiednio.

„W nocy z 3 na 4 czerwca nowe wysiedlenia, [...] jedni biegną gromadkami, inni w pojedynkę, jeszcze inni robią wrzenie obłąkanych. [...] Getto huczy od wystrzałów. Niemcy strzelają to do tłumu, to do upatrzonych, do rannych niesionych na noszach, nawet do trupów”.

W tych dniach Niemcy odznaczyli się szczególnym sadyzmem. W getcie panował strach – „sąsiedzi zgromadzili się u nas bładzi z lęku... znowu... na kogo dzisiaj polują? Przez całą noc dobiegał nas ruch z ulicy, dobieganie się do bram, głośny płacz i krzyk. [...] Z każdego domu biegli ludzie poganiani wrzaskiem i strzałami, bici kolbami i pejcami... ryszotkami płynęły strugi brudnoczerwonej wody, [...] szli sanitariusze w kitlach splamionych krwią jak rzeźnicy” – opisała przebywająca wówczas w getcie Halina Nelken.

W efekcie trwającej oficjalnie do 10 czerwca akcji w krakowskim getcie pozostało 12 tysięcy Żydów. W mieście zamordowano od 120 do 300 osób, a do obozu zagłady w Bełżcu wywieziono od 5 do 7 tysięcy. 20 czerwca zmniejszono obszar samego getta – ulice Czarnieckiego, Rękawka, św. Benedykta i południowe odcinki ulic Krakusa i Węgierskiej były już poza jego granicami.

Akcję powtórzono 28 października. „Krew na ulicach, w sieniach, na podwórzach, a stopy trupów na dziedzińcach... Płacz i lament tego wieczora przewyższał wszystko, co przeżyłem dotychczas w getcie” – napisał Tadeusz Pankiewicz. Bestialstwo Niemców w Krakowie osiągnęło apogeum. Rozstrzelano chorych i nieleczalnych już wówczas starców. Ukrywających się ludzi wywlekano z domów i rozstrzelano. Na celowniku oprawców znalazły się także dzieci – około 300 z sierocińca wraz z 30 członkami personelu oraz najmłodszymi zamordowano na miejscu. Na pl. Zgody dochodziło do selekcji i rozstrzeliwań. Stąd pozostali przy życiu, uformowani w kolumnę byli pędzeni do wagonów w Płaszowie. Po drodze zabijano tych, którzy nie nadawali. W rezultacie nie

mniej niż 4 tys. mieszkańców krakowskiego getta trafiło do Bełżca, a od 600 do nawet 800 osób zostało zamordowanych.

## Podział getta

Nie lepiej traktowano później pozostałych w getcie Żydów – „nikt nie jest pewny dnia ani godziny. Atmosfera jest tak ciężka i duszna, jak w koszmarnym śnie, pełnym okrutnych majaków” – opisała we wspomnieniach Nelken. Dni upływały w nieustannym strachu. Tym większym, im większa była wola życia.

9 października 1942 r. rozkazem Himmlera nakazano skoszarowanie robotników żydowskich w osobnych obozach pracy i tym samym opuszczenie przez nich miast. W związku z tym zmniejszone getto 6 grudnia 1942 r. podzielono na dwie części – dla pracujących (część A) i niepracujących (część B). Jednocześnie już wówczas Żydzi zdawali sobie sprawę z tego, że getto w dotychczasowej postaci nie przetrwa – napływały wszak do Krakowa informacje o akcjach likwidacyjnych na terenie GG.

## Likwidacja

Ostateczną likwidację getta krakowskiego przeprowadzono 13

i 14 marca 1943 r. – najpierw części A, a następnego dnia części B. Akcją kierował Wilhelm Haase.

W tych dniach getto, jak poprzednio, zostało otoczone kordonem oddziałów SS, policji i Sonderdienstu. Selekcję prowadzono pod dowództwem komendanta obozu Płaszów, Amona Götha. Zdolnych do pracy – łącznie około 8 tysięcy osób – przepędzono do obozu, natomiast pozostałe osoby (około 3 tysięcy) przetransportowano do KL Auschwitz. I tym razem Niemcy i ich współpracownicy wykazali się okrucieństwem.

Obrazy scen, jakie wówczas miały miejsce, na trwałe wyryły się w pamięci ocalałych, co zaznaczyła Janina Neuhaus: „Widok tego miejsca nigdy nie zniknie sprzed moich oczu. Na placu [Zgody] leżały [...] trupy ludzkie. Dzieci krzyczały i zawodziły”. W istocie w tym czasie zabito wszystkie młodsze dzieci (w tym z *Kinderheimu*), pacjentów i pozostały przy nich personel szpitala.

Getto stało się wówczas miejscem dramatów rozrywających serce matek, którym odbierano dzieci, co zrelacjonowała Fryda Immerglück: „Byłam z dzieckiem, chłopczykiem 5-cio letnim. Bezradna, nie wiedziałam, co począć. Bałam się zostawić dziecko w Kinderheimie, zdawałam sobie sprawę, że tam dzieci są bardzo narażone i postanowiłam, [...] dziecka samego nie zostawię. [...] Wstawiłam się z maleństwem w innej kolumnie i w tej chwili nadszedł Göth uzbrojony po zęby, otoczony swą psiarnią i kazał jednemu zbirowi zabrać dziecko. Na moje błagania [...], Göth uderzył mnie rajtpejcą, [...] słyszałam tylko krzyk mojego dziecka, którego nie miałam więcej ujrzeć i do dziś jego płacz dźwięczy mi w uszach”.

Likwidacja getta pochłonęła od 700 do 2,5 tys. istnień. Jednocześnie Niemcy spodziewali się, że na jego obszarze mogły pozostać jeszcze osoby, które ukryły się. Dlatego też następnego dnia, jak również w kolejnych tygodniach penetrowano teren, mordując znalezionych. Dotąd aż, jak ze smutkiem wyraził Tadeusz Pankiewicz, „cisza cmentarna zaległa wyludnione ulice i opustoszałe mury getta”.



# OSTATNI ETAP ZAGŁADY KRAKOWSKICH ŻYDÓW

14 stycznia 1945 r. ostatnie kolumny więźniów wymaszerowały w kierunku Auschwitz. Wcześniej na zarządzenie wyższego dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie rozpoczęto wielką akcję zacierania śladów zbrodni

RYSZARD KOTARBA

Jesienią 1942 r. getto w Krakowie po wielkich akcjach deportacyjnych było w fazie schyłkowej, ale los dzielnicy i jej mieszkańców przypieczętowało zarządzenie dowódcy SS i policji na dystrykt krakowski SS-Oberführera Juliana Schernera o utworzeniu obozu pracy przymusowej w Płaszowie (Zwangsarbeitslager Płaszow des SS- und Polizeiführers im Distrikt Krakau).

## Obóz „Płaszów”

Obóz powstał właściwie na pograniczu ówczesnej gminy Wola Duchacka, ale władze SS przyjęły - zapewne od sąsiedniej stacji kolejowej - złowieszczą nazwę „Płaszów”, pod którą przeszedł do historii.

Była to w pewnym sensie kontynuacja getta, bo Niemcy likwidując je (13-14 marca 1943 r.), nie tylko przegnali ulicami miasta za druty kilka tysięcy ludzi, ale przenieśli do obozu niezbędne urządzenia, warsztaty, szpitale, nie mówiąc już o przyzwoleniu na dotychczasową hierarchię i władzę wpływowych ludzi.

Nowy obóz, położony m.in. na terenie dewastowanych dwóch cmentarzy żydowskich, sprawiał wstrząsające wrażenie. Do połowy 1944 r. był stale rozbudowywany. Na obszarze 80 hektarów, otoczonym czterokilometrowym ogrodzeniem z 12 wieżami strażniczymi, powstało ponad 200 obiektów w części mieszkalnej dla więźniów, administracyjno-wojskowej i warsztatowo-magazynowej. Zbudowano ważne obiekty: baraki mieszkalne wraz z zapleczem (kuchnia, piekarnia, magazyny, łaźnie, szpital), komendanturę, wielkie czworoboczne koszary, przysposobiono osobne budynki dla komendanta i oficerów SS, wytyczono plac apelowy, wybudowano bocznice kolejową. W części przemysłowej ulokowano kilkanaście warsztatów wykonujących zamówienia wojskowe.

## Więźniowie

Więźniów zatrudniano na miejscu, w placówkach na mieście i w kilku podobozach (np. fabryce Schindlera, „Kablū”, magazynach lotniczych na Zabło-



KL Płaszów. Panorama obozu z wieży strażniczej

ciu, lotnisku Rakowice). Najbardziej wyniszczające były roboty budowlane, drogowe, kanalizacyjne, kopanie stawów przeciwpożarowych i praca w kamieniołomach.

Początkowo obóz przeznaczony był wyłącznie dla więźniów żydowskich. Trafili tu również fachowcy z likwidowanych gett w Tarnowie, Bochni i mniejszych miejscowości, później także Żydzi z transportów przejściowych, np. z Węgier (wysłani potem do KL Auschwitz), czy żydowscy więźniowie ewakuowani z KL Lublin (Majdanek) i obozów pracy w Budzynie, Borysławiu, Drohobyczu, Mielcu, Rzeszowie, Szebnicach.

Sytuację zmieniło nieco utworzenie w lipcu 1943 r. „obozu pracy wychowawczej” dla Polaków, którzy na podstawie nakazów policyjnych mieli odbywać w Płaszowie kilkumiesięczne kary, głównie za przestępstwa administracyjno-porządkowe. Stan liczbowy więźniów ulegał ciągłym zmianom, w czerwcu 1944 r. sięgał 24 tysięcy (z podobozami), w tym do 3 tys. więźniów polskich.

## Zbrodnie

Okres największych prześladowań i zbrodni kojarzony jest głównie z osobą komendanta, osławionego SS-Hauptsturmführera Amona Götha. W obo-

zie mordowano stałych więźniów oraz Żydów ujętych w mieście, którzy ukrywali się na tzw. aryjskich papierach i zostali aresztowani w różnych okolicznościach, najczęściej zadenuncjowani. Wpiewier tolerowano tu ocalałe dzieci przeprowadzone lub przemyczone przez rodziców z getta. Starsze pracowały jak dorośli, dla młodszych utworzono „dom dziecka” (*Kinderheim*). Łudzono się, że może przetrwają, niestety, rok później (14 maja 1944 r.), po wielkiej selekcji zabrano do komór gazowych w KL Auschwitz ponad tysiąc dorosłych i blisko trzysta dzieci.

W Płaszowie istniały trzy miejsca masowych straceń. Przy starym cmentarzu żydowskim zabijano i chowano ofiary po likwidacji getta i więźniów uznanych za „zbędnych”. W lecie 1943 r. egzekucje przeniesiono na „górkę”, dawny szaniec Twierdzy Kraków, a od lutego 1944 r. na sąsiednie stanowisko artyleryjskie („dołek”), gdzie ofiary ginęły w głębokich fosach, a ciała natychmiast palono. Obecnie stoi tu pomnik projektu prof. Witolda Cęckiewicza poświęcony wszystkim zamordowanym w Płaszowie.

Momentem przełomowym było przekształcenie 11 stycznia 1944 r. obozu w koncentracyjny (*Konzentrationslager Płaszow bei Krakau*), co oddaliło

groźbę likwidacji więźniów, a przez wprowadzenie regulacji obowiązujących we wszystkich obozach koncentracyjnych, paradoksalnie polepszyły się warunki życia i zakończyła samowola SS wobec więźniów żydowskich.

Natomiast od końca 1943 r. do połowy 1944 r. trwały rozstrzeliwania Polaków z wyrokami śmierci wydanymi przez sąd doraźny policji bezpieczeństwa. Nie byli to więźniowie Płaszowa, ale skazańcy z Montelupich przywiezieni na ciężarówkach prawie każdego tygodnia.

## Ewakuacja

W związku z ogólną sytuacją wojenną, w lecie 1944 r. zaczęto stopniową ewakuację więźniów oraz rozbiórki i wywóz baraków, maszyn, urządzeń.

Więźniów żydowskich kierowano do obozów w Rzeszy (Mauthausen, Auschwitz, Gross-Rosen i inne). Słynny transport do Brünnlitz, m.in. z ludźmi z tzw. listy Schindlera, odszedł z Płaszowa 15 października 1944 r. Polaków wysyłano po części do obozów, na roboty przymusowe do Niemiec lub do robotów fortyfikacyjnych na wschód od Krakowa. Pod koniec roku pozostała w obozie jedynie ponad sześćsetosobowa grupa do prac likwidacyjnych.

14 stycznia 1945 r. ostatnie kolumny więźniów wymaszerowały w kierunku Auschwitz. Wcześniej na zarządzenie wyższego dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie rozpoczęto wielką akcję zacierania śladów zbrodni. Przez sześć tygodni z masowych grobów wydobywano i spalano na stosach tysiące zwłok. Popioły ofiar rozsypywano w różnych miejscach, jak mówią świadkowie, „rozsiانو po dołach” 17 wozów popiołów ludzkich!

Analizując dostępne źródła, można przyjąć, że przez obóz przeszło ponad 30 tys. więźniów, spośród których na miejscu zamordowano do 5 tysięcy, nadto chowano tu ofiary z getta i z miasta, ludzi rozstrzelanych na ulicach Krakowa, szacuje się więc, że znajdują się tu prochy i szczątki być może nawet 8-10 tysięcy ofiar.

Jeśli weźmiemy pod uwagę liczebność przedwojennej populacji żydowskiej w mieście, to wydawałoby się, że podane tu straty w samym obozie nie były tak wielkie. Pamiętajmy jednak, że dla przytłaczającej większości Żydów krakowian to nie obóz płaszowski był ostatnim etapem ich wojennej gehenny. Ewakuowani w głąb Niemiec doznawali dalszych cierpień i ginęli w innych obozach i kolejnych ewakuacjach, tzw. marszach śmierci, natomiast największe ofiary ponieśli podczas realizacji akcji Reinhardt w roku 1942. W licznych deportacjach wywieziono do Bełżca dziesiątki tysięcy ludzi, zarówno z Krakowa, a przede wszystkim z innych miejsc i gett, gdzie trafiali uprzednio wysiedlani albo zmuszeni do opuszczania miasta.

## Pamięć

Do opuszczonego obozu weszli żołnierze sowieccy, którzy zajęte obiekty traktowali jak zdobycz wojenną. Teren stał się całkowicie niedostępny przez wiele miesięcy, tak że pierwsza wizja lokalna ówczesnej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich i Żydowskiej Komisji Historycznej mogła dojść do skutku dopiero 4 października 1945 r.

Po wyjściu Rosjan obszar obozowy był nadal dewastowany, czego nie zniszczyła wojna, rozebrała okoliczna lud-

ność, zdarzało się profanowanie grobów w poszukiwaniu „skarbów”. W późniejszych latach teren w znacznej części został zajęty pod budownictwo i inwestycje miejskie. Były spontaniczne próby upamiętnienia miejsca i ofiar zbrodni, ale dla nowych władz nie były to sprawy najważniejsze. Pamięć o dawnym obozie koncentracyjnym, położonym zaledwie parę kilometrów od rynku krakowskiego, zniknęła ze świadomości mieszkańców miasta.

Trzeba dodać, że i w czasie okupacji o Płaszowie wiedziało niewiele, kontakty z więźniami żydowskimi były minimalne, także w prasie podziemnej pojawiały się skąpe informacje o obozie, często nieprecyzyjne i mylące.

Nie zmieniły tego wydarzenia 6 sierpnia 1944 r., gdy po wybuchu powstania w Warszawie przewencyjnie osadzono w obozie tysiące mężczyzn z różnych środowisk, w tym wielu inteligentów. Byli zakładnikami, wkrótce zwolnionymi, ale choć zobaczyli życie obozowe, los Żydów i przywożonych na egzekucje Polaków, to nie zostawili istotnych świadectw tego pobytu. Niestety, dzieje obozu odbierano jako „historię żydowską”, w społeczeństwie polskim traktowaną dość obojętnie.

Zaraz po wojnie w Krakowie mieszkało stosunkowo wielu byłych więźniów, w tym sporo Żydów, którzy cudem ocalili z Zagłady. To oni byli głównymi i często jedynymi świadkami na procesach zbrodniarzy, zostawili setki zeznań i relacji, wspomnienia, książki. Gdy prawie wszyscy opuścili Polskę, zabrakło tych, którzy mogli upominać się o godne uczczenie ofiar.

Jakiś wpływ na to miały skomplikowane relacje polsko-żydowskie w czasie i po wojnie, które zresztą i dzisiaj tematem trudnym, wymagającym badań, dialogu i dobrej woli. Takie procesy, nie bez przeszkód, obserwujemy w ostatnim czasie, zarówno na płaszczyźnie międzyludzkiej, jak i rzeczywistych przedsięwzięć, które trwale i należycie upamiętnią cierpienia i męczeńską śmierć tysięcy ofiar, w dużej mierze krakowian, Żydów i Polaków.